

## Paweł Skibiński: Konstytucja marcowa a Narodowa Demokracja

Endecy widzieli w konstytucji konieczny kompromis, który z pewnością wymaga korekty. Tego rodzaju korektę zaproponowali już w 1925 r. – formułując jako partia program reformy konstytucji marcowej. W zasadniczych elementach okazał się on zbieżny z wprowadzoną przez obóz piłsudczykowski po zamachu majowym w rok później nowelą sierpniową – pisze Paweł Skibiński w „Teologii Politycznej Co Tydzień”: „1921. Konstytucja dla Niepodległej”.

Czytając preambułę konstytucji z 17 marca 1921 r., znajdujemy w niej następujący, bardzo znamienity, tekst:

W Imię Boga Wszechmogącego! My, Naród Polski, dziękując Opatrzności za wyzwolenie nas z półtorawiekowej niewoli, wspominając z wdzięcznością męstwo i wytrwałość ofiarnej walki pokoleń, które najlepsze wysiłki swoje sprawie niepodległości bez przerwy poświęcały, nawiązując do świetnej tradycji wiekopomnej Konstytucji 3-go Maja — dobro całej, zjednoczonej i niepodległej Matki-Ojczyzny mając na oku, a pragnąc Jej byt niepodległy, potęgę i bezpieczeństwo oraz ład społeczny utwierdzić na wiekuistych zasadach prawa i wolności (...), tę oto Ustawę Konstytucyjną na Sejmie Ustawodawczym Rzeczypospolitej Polskiej uchwalamy i stanowimy.

Głównym autorem tych sformułowań był ks. Kazimierz Lutosławski, jeden z najwybitniejszych parlamentarzystów Sejmu Ustawodawczego, narodowy demokrat należący wówczas do klubu sejmowego Związku Ludowo-Narodowego.

W zacytowanej preambule widać głęboki wpływ reprezentowanego przez ks. Lutosławskiego stanowiska ideowego. Znajdujemy tutaj zarówno odwołanie do fundamentalnej dla narodowych demokratów zasady suwerenności narodu polskiego, jak i do całości Ojczyzny (echo stanowiska ponadzaborowego – „wszechpolskiego”). Odnajdujemy w słowach konstytucyjnego wstępu zamiar zakorzenienia konstytucji w rzeczywistości religijnej oraz odwołanie do tradycji polskiej – zarówno tej państwowo-twórczej (Konstytucja 3 maja), jak i powstańczej. Dźwięczy w słowach tej preambuły także polemika z tendencjami rewolucyjnymi (np. wspomnienie o „wiekuistych zasadach prawa i wolności”).

Dzieje opracowywania zapisów konstytucyjnych potwierdzają, że obok ks. Lutosławskiego znaczący wpływ na tekst ustawy zasadniczej odradzającego się państwa polskiego mieli także inni przedstawiciele jego środowiska politycznego. Wymieńmy tylko Wojciecha Trąpczyńskiego – marszałka Sejmu, Stanisława Głabińskiego – szefa klubu sejmowego ZLN i pierwszego prezesa partii oraz Stanisława Grabskiego – jego następcy na szefostwie ZLN, sprawującego tę funkcję w chwili przegłosowania konstytucji. Poza tym za jednego z twórców konstytucji historycy słusznie uznają Edwarda Dubanowicza – polityka konserwatywno-narodowego ze Lwowa, członka Ligi Narodowej, który w latach 1919–1921 działał jednak w Narodowym Zjednoczeniu Ludowym, partii zbliżonej wprawdzie, choć bardziej umiarkowanej niż endecki ZLN.

Endecy identyfikowali się z konstytucją, może nawet w większym stopniu niż ich ideowi rywale. W marcu 1921 r. cały klub ZLN poparł przecież konstytucję, a jego główni ideowi przeciwnicy na forum Sejmu Ustawodawczego – socjaliści z PPS oraz lewicowi ludowcy z PSL „Wyzwolenia” – zdystansowali się od zapisów konstytucji i PPS nie wzięło udziału w głosowaniu, a PSL „Wyzwolenie” zagłosowało przeciw nowej ustawie zasadniczej.

*Endecy identyfikowali się z konstytucją, może nawet w większym stopniu niż ich ideowi rywale*

Aby ocenić stosunek endecji do konstytucji marcowej, warto sięgnąć po sformułowane po latach przez wybitnego intelektualistę

narodowo-demokratycznego podsumowanie marcowej konstytucji. Jeden z najwybitniejszych polskich historyków, ekspert polskiej delegacji na konferencję pokojową w Wersalu i poseł endecki w latach 1922–1928 – prof. Władysław Konopczyński pisał z satysfakcją, że „dzieło marcowe zmierzało do rozwinięcia energii narodowej i wyzyskania sił społecznych”, „zabezpieczenia praw obywatelskich pod opieką zrównoważonych władz” (*Historia polityczna Polski 1914–1939*, Warszawa 1995, s. 83–84). Podkreślał, że konstytucja wbrew stanowisku socjalistycznemu broniła prywatnej własności. Przyznawał jednak, że konstytucja nie była wolna od społecznej demagogii (tu wymieniał gołosłowną obietnicę zapewnienia wszystkim obywatelom bezpłatnego nauczania).

Zaznaczał też, że polska ustawa zasadnicza pasowała do „szablону zachodnioeuropejskiego”, to jest spełniała te wymogi, które dziś nazywamy „standardami demokratycznymi”. Wówczas te standardy odwoływały się do rozwiązań ustrojowych charakterystycznych dla III Republiki Francuskiej, z jej ustrojem parlamentarno-gabinetowym i pośrednimi wyborami prezydenta, jako głowy państwa.

Podsumowywał swe rozważania, pisząc, że posłowie „stworzyli dzieło, którego Polska wobec świata mogła się nie wstydzić, choć będzie musiała je poprawiać”.

W podręcznikowej wizji historii studenci mogą przeczytać, że narodowi demokraci wprowadzili do konstytucji wyższą izbę parlamentu – Senat (doprowadzając rzekomo w tej kwestii do konfliktu z lewicą) i doprowadzili do osłabienia pozycji głowy państwa, starając się prawnie sparaliżować Józefa Piłsudskiego. Wydaje się to jednak wizja zdecydowanie uproszczona.

*Opracowywanie tekstu  
konstytucji marcowej miało  
miejsce w czasie, gdy Polska  
toczyła śmiertelne starcie z  
bolszewicką Rosją, a dokoła  
Polski wciąż przetaczała się fala  
nastrojów rewolucyjnych*

Nie widać w takim ujęciu całego wysiłku narodowych demokratów na rzecz obrony wartości religijnych (co zaowocowało oprócz cytowanej na wstępie preambuły z *invocatio Dei*, także

wprowadzenie Kościoła katolickiego jako *primus inter pares* wśród wyznań w

Rzeczypospolitej), a także podkreślonej przez Konopczyńskiego obrony własności prywatnej. Osłabienie władzy wykonawczej (rządu) i uzależnienie jej od ścisłej kontroli sejmowej, a także nadanie głowie państwa charakteru głównie reprezentacyjnego – za czym rzeczywiście optowali także narodowcy – wynikało jednak, jak się wydaje, nie tylko z chęci osłabienia pozycji politycznych rywali skupionych wokół naczelnika państwa, ale przede wszystkim z chęci sprostania wspomnianym już „standardom” ustrojowym, wyznaczanym przez sojuszniczą Francję, a przede wszystkim w celu osłabienia – poprzez podkreślanie „ludowładztwa” – ewentualnych tendencji rewolucyjnych w polskim społeczeństwie. Warto bowiem pamiętać, że opracowywanie tekstu konstytucji marcowej miało miejsce w czasie, gdy Polska toczyła śmiertelne starcie z bolszewicką Rosją, a dokoła Polski wciąż przetaczała się fala nastrojów rewolucyjnych – obejmująca Węgry, Finlandię, Austrię, a przede wszystkim Niemcy.

Wielu narodowych demokratów bardzo silnie ulegało takim obawom. Wystarczy wspomnieć przywoływanego już Edwarda Dubanowicza, osobiście polityka, o bardzo konserwatywnych poglądach, monarchistę, który jednak w swych uzasadnieniach zapisów konstytucji sięgać będzie po argumentację ultrademokratyczną (por. np. E. Dubanowicz, *O dobrą konstytucję*, 1919).

Należy więc przyznać słuszność cytowanemu prof. Konopczyńskiemu – endecy widzieli w konstytucji konieczny kompromis, który z pewnością wymaga korekty. Tego rodzaju korektę zaproponowali już w 1925 r. – formułując jako partia program reformy konstytucji marcowej. W zasadniczych elementach okazał się on zbieżny z wprowadzoną przez obóz piłsudczykowski po zamachu majowym w rok później nowelą sierpniową – przewidującą zwiększenie uprawnień prezydenta, a także wzmocnienie rządu.

Jednak w swych postulatach reformy konstytucyjnej ZLN proponował jeszcze jedno rozwiązanie, które w Polsce międzywojennej nigdy nie zafunkcjonowało, tj. wprowadzenie sądu konstytucyjnego.

Nie wszyscy politycy obozu narodowego akceptowali konstytucję z 1921 r. Silnym krytykiem rozwiązań konstytucji marcowej był od samego początku – sceptyczny wobec skrajnych form demokracji parlamentarnej – Roman Dmowski. Nazywał ją „złą konstytucją” (np. w opublikowanym w 1928 r. tekście „Nowy sejm i polityka wewnętrzna”). W innym miejscu oceniał, że twórcy konstytucji marcowej ulegli nadmiernym ambicjom, chcąc rozbudowy aparatu państwa ponad siły odradzającej się Polski i jej społeczeństwa, ulegając m.in. „radykalizmowi społecznemu, pozyskującymi sobie masy dobrodziejstwami, które dla nich w ustroju państwa przygotował” oraz „potrzebie tworzenia posad państwowych” (*Świat powojenny i Polska*, 1933). Uwagi te adresował także do swych politycznych przyjaciół zaangażowanych w nadawanie ustroju odrodzonymu państwu polskiemu.

Dziś patrzymy z pewnością na dzieło konstytucji marcowej nieco przychylniej niż główny ideolog Narodowej Demokracji i bliżej nam do opinii Konopczyńskiego, który starał się dostrzec zalety, jednocześnie piętnując braki pierwszej polskiej ustawy zasadniczej, na którą postulaty narodowych demokratów wpłynęły, choć była ona dla obozu narodowego z pewnością efektem politycznego kompromisu.

*Paweł Skibiński*

Dofinansowano ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego

Ministerstwo  
**Kultury**  
i Dziedzictwa  
Narodowego.